Rok I. Dnia 8. sierpnia 1900. Nr. 7.

Gazeta sportowa

Pismo ilustrowane poświęcone wszystkim gałęziom sportu

Wychodzi 1., 8., 16. i 24. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową.

W Austryi: rocznie . 12 kor.
półrocznie . . . 6 »
kwartalnie . . . 3 »

W Rosyi: rocznie . . 6 rs.
W Niemczech: rocznie 12 marek.

Dla klubów, Towarzystw gimnastycznych i sportowych znacznie zniżone ceny.

Numer pojedynczy 50 hal.

Redakcya i administracya: we Lwowie ul. Szopena 7.

Sport konny — Szermierka — Wioślarstwo — Strzelanie — Krokiet
Cyklistyka — Atletyka — Lawn-Tennis — Łyżwiarstwo
Samochody — Piłka nożna — Rybactwo — Fotografia amatorska

Ogłoszenia

Firma: „FORTUNA“

wyłączny na Austro-Węgry

Skład Herbaty Rosyjskiej karawanowej

domu handlowego Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie

Kraków, Sukiennice 23.

Poleca wyborne a tanie gatunki herbaty. Proszkowa za bezcen. Ceny konkurencyjne.



Magazyn Nowości i Towarów Galanteryjnych — pod firmą

Klemens Zgud

w Krakowie, ul. Sławkowska l. 3, Hotel Saski

poleca na każdą porę roku najnowsze towary.



Rowery

„PUCHA“ w Gracu po zł. 150, 160, 175, 190 i 200

„CLEVELAND“ w Ohio po zł. 185, 200 i 260

Najlepsze marki poleca

Tadeusz Gustowicz

skład rowerów i artykułów sportowych

Lwów, ul. Akademicka l. 12.

Rowery z fabryk wiedeńskich od 85 zł. z latarką i dzwonkiem.

Specyalne cenniki na żądanie.

Używane rowery w dobrym stanie od 45 zł.

Latarki acetylenowe do rowerów i powozów.

Ubrania dla kolarzy.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Warsztat reparacyjny.

Urządzane

przez redakcyę „List sprzedaży koni“

(Pferde-Verkaufs-listen)

LICYTACYE NA KONIE

(dla prywatnych właścicieli)

we Wiedniu V., miejska targowica konna

także

na powozy, uprzęże, siodła itp. itp.

odbywają się stale

w każdą pierwszą i trzecią sobotę w miesiącu.

Początek o godzinie 11-tej rano.

Wszystkie do licytacyi zgłoszone konie zawiera »Lista sprzedaży koni«.

Emeryk Protiwinsky

zaprzys. kierownik sprzedaży licytacyjnych i wydawca »Listy sprzedaży koni«

we Wiedniu, XVIII., Gürtler Nr. 126.

Osobiste porozumienie od godz. 2—6 popołudniu.

Koszta utrzymania konia w stajniach zakładu od licytacyi do licytacyi wynoszą dziennie 1 złr. 35 ct. od konia — (stajenne, obrok, słoma, dozór, przepędzenie).
N. B. Właściciel może dostarczyć własny obrok i własny personal.

Zakład fotograficzny

WŁ. BORZEMSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Batorego liczba 34

Wykonuje fotografie wszelkiego rodzaju i formatu

jakoteż portrety i reprodukcye ✻ ✻ ✻ ✻ po cenach najprzystępniejszych.

Ważne dla pp. amatorów!

Przyjmuję wszelkie roboty fotograficzne do zupełnego wykończenia.

ARTUR MARIE

Szkoła szermierki

Lwów, Pańska 17.

Rowery

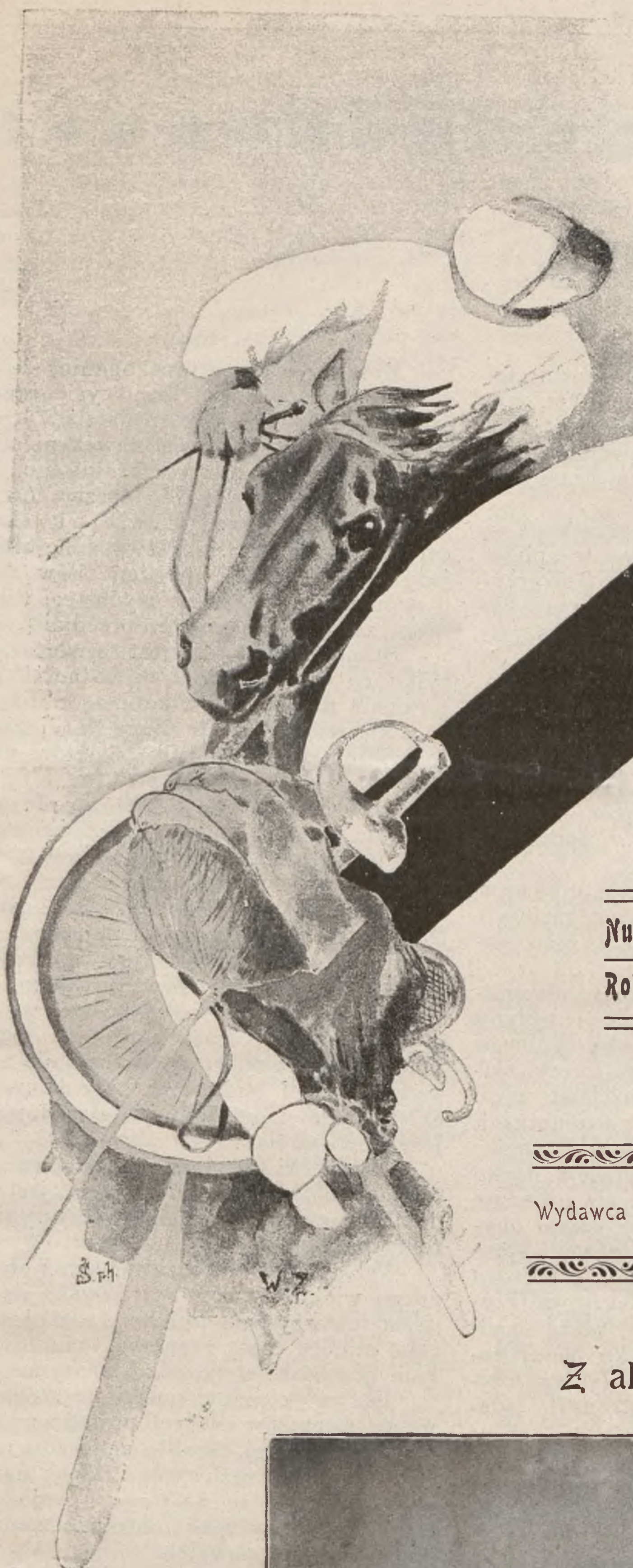


Dobra sposobność do nabycia kół i dodatków

słynnej pierwszorzędnej marki **„Courier“**

Model 1900 roku, wybornej i trwałej konstrukcyi. drogowe wyścigowe i półwyścigowe, trwałej budowy, wagi 12½ Ko. (unoszące ciężar 110 Ko.), włącznie z piękną acetylenową latarką najnowszej konstrukcyi, z dzwonkiem i torebką z wszelkiemi przyrządami z **gwarancyą jednoroczną** za dobry materyał i łekki chód, polecam za cenę 160 kr. opakowanie i przesyłkę 4 kr. Damski rower 170 kr. **Graziosa now. Model 1900 r. zamiast 380 kor. za 160 kor.** Orygin. koła amerykańskie „Light“ mod. 1900, 12½ k., przedtem 360 fl. teraz za 180 kor. Pneumatyki, płaczcze ze skazami 10 złr. Stojak 3 kor. pompy teleskopowe kor. 2·50 dzwonki kor. 1·20, używane bez błędów rowery 80—100 i 120 kor. Wszystkie części składowe tanio. Wysyłka za zaliczką, Jeżeli się coś nie podoba, mieniam. Cenniki gratis. Duże albumy zawierające wszystkie artykuły. za nadesłaniem 1 K w markach.

M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX., Berggasse 3.



GAZETA SPORTOWA

Lwów, 8. Sierpnia 1900.

Sport konny ✲ Cyklistyka ✲ Samochody ✲ ✲
Szermierka ✲ Atletyka ✲ Łowiectwo ✲ ✲ ✲
Wioślarstwo ✲ Lawn-Tennis ✲ Piłka nożna
Krokiet ✲ Łyżwiarstwo ✲ Strzelanie ✲ ✲ ✲
Rybactwo ✲ Fotografja amatorska ✲ ✲ ✲ ✲

Numer 7. *
Rok I. * *

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Kazimierz Hemerling.

Z albumu koni galicyjskich.



Zwycięzca w „Wielkim Lwowskim Steeple-chase“ w 1899 i 1900 r.

5-letni kaszt. wałach **„Nemo“** z rodu „Fergussa“

(Ofic. Ks. Stad półkr. dla Gal. Buk. Vol. I., pag. 10.)

Dyrsa — The Donnerhorn

La Beauté — Justice to Kisbér — The Golden Horn — Thunderbolt

Fergussa (Anglo-Ar.) — Sclodo 15 — Sampler (III.) — Chief-Justice (?4) — Matka Buccaneera (XIV.) — Harkaway (?) — Cordelia (XI.) — Stockwell (III.)

Sport konny.

Wiadomości oficyalne.

(Rubryka oddana na usługi Towarz. sportowym).

Gal. Towarzystwo Zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni.

Wyścigi w Rymanowie 1900.

Sekretaryat Galic. Towarzystwa Zachęty komunikuje nam następujące sprostowanie:

Rezultat I. Biegu II. klasy przychowku półkrwi (29. lipca) podano mylnie w Nr. 6. „Gazety sportowej“. *Powinno być:*

P. Wal. Stawiarskiego 4 l. kl. kaszt. *Rezeda*. po Maypole, od Depesza l. (chowu własnego), 61 klgr. . . . . W. Sudek 1.

Stada Czarnokońce 3 l. kaszt. kl. *Plaything*, 55 klgr. . . . . Pastuch 2.

Stada Ostoia-Ostaszewski 3 l. og. kaszt. *To Müvesz*, 50$^1/_2$ klgr. . . . . Wilczyński 3.

P. Aug. Gorayskiego 3 l. gn. wał. *Krzyżak*, 50$^1/_2$ klgr.*) . . . . . . Skiba 4.

Długością głowy, osm długości z tyłu trzeci, pięć długości przed czwartym.

*) Włącznie 3$^1/_2$ klgr. ulgi dla jeźdźca.

Obwieszczenie.

Uwiadamia się wszystkich prenumeratorów „Hodowcy koni“, że w miejsce dotychczasowego organu oficyalnego, którego wydawnictwo zostało zawieszonem, przesyłaną im będzie „Gazeta sportowa“. Redakcya „Gazety sportowej“ przyjęła na siebie wszelkie obowiązki względem prenumeratorów „Hodowcy koni“.

Dyrektoryum Gal. Towarzystwa Zachęty.

Obwieszczenie.

Oficyalna księga stad koni półkrwi i koni oryentalnych, dla Galicyi i Bukowiny, Gal. Tow. chowu koni i Gal. Towarzystwa Zachęty (po polsku i po niemiecku) Vol. I. jest do nabycia — za poprzedniem przesłaniem 6 koron — w Drukarni W. L. Anczyca i Ski w Krakowie, róg ul. Zwierzynieckiej.

Dyrektoryum Gal. Towarzystwa Zachęty.

Obwieszczenie.

Celem ułożenia II. tomu Księgi stad koni półkrwi i koni oryentalnych, uprasza się o zgłoszenie przychówku z lat 1898, 1899 i 1900 od klaczy już zapisanych, jakoteż klaczy i ich przychowku dotąd nie zgłoszonych pod adresem: **Ostoia-Ostaszewski w Grabownicy.** Wpisowe należy równocześnie z zgłoszeniem koni przesłać. Warunki zapisów znajdują się w statutach Tow. Zachęty, które na żądanie przeszle Sekretaryat Tow. Zachęty, (Lwów, Kasyno narodowe).

Dyrektoryum Gal. Towarzystwa Zachęty.

Uwagi

nad środkami ku podniesieniu i rozpowszechnieniu

chowu koni w Galicyi

przez

Władysława hr. Rozwadowskiego.

Pogląd ogólny.

W dziennikarstwie naszem ozwały się głosy, czyniące rozmaite zarzuty zawiązanemu u nas Towarzystwu ku podniesieniu chowu koni w kraju, zawiązanemu dawniej jeszcze, bo w r. 1843, przerwanemu wszakże przez zdarzenia polityczne w r. 1847, które się później bo w r. 1857 zawiązało na nowo.

Zarzuty te zwrócone były głównie ku odbywającym się wyścigom konnym, wychodząc z tego stanowiska, że wyścigi te w niczem nie popierają głównego celu Towarzystwa, którym jest podniesienie chowu koni w kraju.

Zdania w tej mierze wyrzeczone są słuszne w zasadzie, ale błędne w aplikacyi. Słusznem jest żądanie, aby Towarzystwo zawiązane w celu, jaki wyrzekło i za swe godło postawiło, przed wszystkiem i wszelkiemi środkami dążyło do podniesienia chowu koni w kraju.

Błędnem wszakże jest mniemanie, że wyścigi konne są zupełnie bezużyteczne bo w niczem nie wpływają na przeprowadzenie głównego celu.

Różnica zdań w tej mierze — niech mi wolno będzie powiedzieć -- spoczywa na prostem nieporozumieniu.

Wyścigi nie powinny być głównym Towarzystwa celem, ale są potrzebne i konieczne nawet, jako środek do celu prowadzący.

Wyścigi, jako cel ostateczny, nie miałyby najmniejszego znaczenia i byłyby nawet naganne, zniżając sprawę ogólnego krajowego pożytku do czczej formy, służącej ku zabawie kilku właścicieli koni.

Polemika w tej mierze w dziennikach zawiązana zasługuje na uwzględnienie, ponieważ nie jest ona wyrazem tylko kilku zdań indywidualnych, ale gruntuje się na przekonaniu wielkiej części obywatelstwa naszego, Towarzystwu i sprawie chowu koni przychylnego, z którego się nawet to Towarzystwo rekrutuje i rekrutować powinno, a które także dzieli to zdanie, że Towarzystwo ku podniesieniu chowu koni w kraju działaniem swojem nie odpowiada wszechstronnie zadaniu na się przyjętemu.

Jeżeli różnica zdań, jak to wyżej powiedziałem, spoczywa na nieporozumieniu, godzi się rzecz postawić jaśniej i wykazać, że w samej rzeczy wyścigi nie są celem Towarzystwa, ale środkiem — udowodnić, że Towarzystwo rzeczone, nie jest jak mu zarzucają, Towarzystwem wyścigowem, ale Towarzystwem de nomine et de facto ku podniesieniu chowu koni w kraju.

Wyjaśnienie to powinno być podwójne: co do zasady i w samejże aplikacji.

Co do zasady, trzeba wykazać, że wyścigi wpływają przeważnie na podniesienie chowu koni w całym kraju.

A w aplikacji — Towarzystwo nasze starać się wszelkiemi siłami powinno, aby rzeczywiście podnieść chów koni, używając potemu prócz wyścigów, tych wszystkich środków, jakie nastręcza doświadczenie krajów, w których chów koni kwitnie, stosując przytem doświadczenia obce, do wymagań miejscowych kraju naszego.

Wówczas zniknie nieporozumienie całe; głosy przeciwne umilkną, kraj z większym udziałem patrzyć będzie na działania Towarzystwa, które oparte na tym powszechnym udziale, rozszerzyć będzie mogło zakres działania swego i stanie się w rzeczywistości tem, czem być powinno, to jest wyrazem wielkiej i pożytecznej krajowej potrzeby, jaką jest niezaprzeczenie: uszlachetnienie, podniesienie i rozszerzenie chowu koni.

To wyświecenie nieporozumienia i wyjaśnienie całej rzeczy o chowie koni przedsięwziąłem w niniejszej broszurce.

Mam za sobą to przekonanie, że podniesienie chowu koni krajowych stanowi część bardzo ważną gospodarstwa krajowego, a stać się może nawet niemniej ważną częścią przemysłu krajowego.

Zanim przystąpię do szczegółów, tj. do niezbędnych warunków, pod jakiemi cel rzeczonego Towarzystwa osiągniętym jedynie być może, powiem słów kilka o stanowisku, z jakiego wychodzę i z jakiego zapatruję się na ten przedmiot cały.

Stanowiskiem tem jest to właśnie, co tylko co wspomniałem o ważności podniesienia u nas chowu koni.

Nie wdając się w długą w tej mierze rozprawę, rzucę tu tylko niektóre myśli moje.

„Je n'enseigne pas, mais je raconte“, stawiam za godło moje. A jeżeli i nauka jaka pożyteczna z tego wypadnie, tem-ci lepiej.

Czem w ogóle jest koń dla każdego Polaka, tłumaczyć tego niepotrzeba. Zamiłowanie do koni jest już w krwi naszej, jako cecha narodu rycerskiego. Koń w dziejach naszych niemałą odegrał rolę. Jeżeli żelazne i wytrwałe piersi stawiał polski żołnierz naprzeciw wroga, nie mniej wytrwałemi i stalowemi były konie polskie, które w każdej potrzebie dotrwały jeźdźcowi swemu.

Czarnecki na łożu śmiertelnem, żegnający bojowego konia swego, jest najdobitniejszym rysem charakterystyki narodu naszego.

Od chłopięcia począwszy, aż do późnego wieku — koń był zawsze najmilszym towarzyszem Polaka. I dziś jeszcze, choć minęły czasy rycerskie, zamiłowanie koni pozostało w narodzie naszym.

Sława konnicy polskiej, która powstała za czasów naszych powodzeń i świetności narodowej, ustaliła się jeszcze w czasie walk nieszczęśliwych i klęsk narodowych. Uznali to najpierwsi wojownicy. Część tej sławy spada niezaprzeczenie na dzielność koni polskich.

Już więc z tego stanowiska, pielęgnowanie koni uważam jako historyczną spuściznę narodu naszego, którą zachować jest obowiązkiem narodowym.

Rasa koni polskich była sławna w całym świecie. Odznaczała się zawsze dzielnością krwi i niepospolitą wytrwałością w pracy; z przebiegiem czasu straciła wiele przez zaniedbanie*).

Najczyściejszą jeszcze została rasa koni chłopskich. Niepokaźne na oko konie chłopskie są nieoszacowane przecie, przez swą szczególną wytrwałość do każdego trudu i małe wymagania.

Z tego wynika ta naturalna wskazówka, że usiłując podnieść chów koni w kraju, należy uwzględnić także nasze konie chłopskie, zajmując się jak najstaranniej podniesieniem tej rasy czysto krajowej.

Pominąwszy ogólne stanowisko, które wyżej nadmieniłem, zwrócę jeszcze szczególnie uwagę na chów koni, jako część gospodarstwa krajowego.

Wielkie jest jeszcze bogactwo kraju naszego w koniach. Myśl podniesienia chowu koni, powinna być zatem ku temu zwrócona, aby to bogactwo krajowe spo-

*) W dziele 1600 r. pisanem pod tytułem: Gospodarstwo Jeździeckie, Strzeleckie i Myśliwskie, stoi: że chód zwyczajny polskich koni był: stępą pół mili, kłusem dwie mile, wielkim skokiem cztery mile na godzinę.

tęgować i uczynić z niego korzystny przedmiot przemysłu krajowego. Przekonany jestem, że się to da uczynić. My możemy i powinniśmy mieć dużo koni i dobre konie. Starannością i prowadzeniem racjonalnem chowu koni możemy doprowadzić do tego, że konie nasze mieć będą niemałe znaczenie na targowicach Europejskich

Koleje żelazne przyjdą nam w pomoc, bądź sprowadzając kupców do nas, bądź wywożąc konie nasze na obce targowice.

Najgłówniejszym do tego warunkiem być mienię: rozszerzenie jak największe chowu koni.

Rozumiem pod tem nie wielkie stadniny w kilku rękach zamożniejszych, ale zaprowadzenie jak największej liczby stadnin drobniejszych i zachęcanie ogółu do chowu koni.

Wielkie stadniny i stajnie prócz tego, że są połączone z ogromnymi kosztami nie każdemu dostępnymi, nigdy tak zadawalniających rezultatów nie dadzą dla kraju, jak chów rozpowszechniony na małą skalę, do czego największym bodźcem i zachętą byłoby zakupywanie przez rząd ogierów młodych od hodowców.

Aby w ten sposób rozszerzyć chów koni, trzeba jak najwięcej kraj zainteresować, aby pomnożyć liczbę hodujących konie.

Wszelkie te myśli ogólne bliżej i szerzej rozbierać będę, gdy przyjdę do szczegółów praktycznej aplikacyi głównej za sady.

Reasumując te myśli, powiem tylko aforystycznie niejako, że uważam za główne zadanie Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, wpłynąć na uszlachetnienie koni istniejących już w kraju.

1. Przekonywać się, o ile to uszlachetnienie postępuje.

Do tego jak w części szczegółowej wykażę, potrzebne są wyścigi.

2. Rozszerzać wszelkiemi możliwemi środkami i zachęcać chów koni w kraju z szczególnem uwzględnieniem nie tylko stadnin szlachetniejszych, ale i koni naszych chłopskich. Do tego prowadzą premiowania i zakupno przez zarząd młodych ogierów celniejszych.

Towarzystwo nasze tedy w ogólności a Wydział w szczególności, wszystkie te cele mieć powinien na oku, nie ograniczając się na wyścigach, które są jednym ze środków tylko.

Z tego wypływa, że główna waga działania spoczywać musi na Wydziale.

Wydział zaś biorąc na siebie obowiązek kierowania Towarzystwem, powinien najwięcej uważać na to, aby Towarzystwo, które przybrało godło podniesienia chowu koni w kraju, nie przedzierzgnęło się w Jockeyclub — czyli Towarzystwo li wyścigowe, które mając wyścigi tylko za cel, żadnej korzyści krajowi przynieść nie może.

Najważniejszem zadaniem Wyziału powinno być: stać się pośrednikiem potrzeb i żądań hodowców w obec rządu, który jedynie przeważnie na tę tak ważną gałęź gospodarstwa krajowego wpłynąć jest w stanie.

(C. d. n.)

Meeting rymanowski 1900.

Tegoroczny „meeting“ rymanowski zapowiedział się świetnie mianowaniami, mimo to współudział koni bardzo był nieliczny. Główną przyczyną tego było, że mianowania sześciu koni uznał Jockey-Club wiedeński za fałszywe. Mianowania koni por. Steinza *Karmazyn* i *Prym* wysłane zostały zapóźno, zaś *Ortolan*, *Fair Lady*, *Daisy*, *Meridor*, znajdowały się na tak zwanej „Rengeld-Liste“.

Również kilka koni, które z powodzeniem biegały na Krakowskiej i Lwowskiej arenie, nie stanęły do startu, bądź to zmęczone uciążliwą kampanią, bądź niezdolne już do walki, poszły na „paddoki“. Stajnie hr. Oskara Potockiego i p. Mieczysława Zakrzewskiego świeciły nieobecnością.

Pod względem sportowym niektóre biegi rymanowskie były bardzo interesujące, uwydatniły bowiem różnice klasy koni, sąd też o nich na pewniejszych podstawach oprzeć możemy.

I tak: *Waćpan* hr. Stanisława Siemieńskiego swą łatwą wygraną w biegu o rymanowską nagrodę rządową udowodnił, że *Dreyfus II.* nie jest dla niego niebe piecznym przeciwnikiem. Podług formy na papierze wielu przypuszczało, że półbrat *Panamy* jest może koniem nierówno biegającym, a jedyny bieg w którym tenże spotkał się z *Waćpanem*, był fałszywie jechany. I rzeczywiście, *Dreyfus II.*, który w naszem Derby przyszedł czwarty, za *Ormusem* hr. Oskara Potockiego, w 24 godzin później wygrywa złoty puhar z największą łatwością. Ośm długości dzieli go od *Fleurette*, również hr. Oskara Potockiego, która specyalnie do tego biegu była przygotowaną; za nią ośm długości z tyłu przychodzi zagraniczna *Veleda* pana Mścisława Zakrzewskiego, a dopiero za niemi *Ormus*. Wobec tego, że *Waćpan* wygrał Derby nasze „łatwo pięciu długościami“ przeciw *Biegunkowi* p. Schindlera, a *Ormus* był „dobry trzeci“, uzasadnionem było rozciekawienie, jaki będzie rezultat biegu rymanowskiego. *Dreyfus* w próbnym galopie energicznie rozruszany, poprowadził bieg pełną parą; po 1800 metrach dopędził go jednak *Waćpan* pod Sudekiem, a gdy energiczne ze strony jockeya Pastucha pchnięcie *Dreyfusa* do walki nie odniosło skutku, bieg skończył się siłą rozpędu. Tem tłomaczy się dobre stosunkowo miejsce, jakie zajęła *Lady Charlatan*.

Zwycięstwo *Chorążego* pierwszego dnia zrobiło na wszystkich nieprzyjemne wrażenie z powodu, że konie, które przeciw niemu biegały, wyłamały na pierwszym zaraz płocie.

Powodem tego była klacz *Rezeda*, która pod por. Hagelinem, wypchnęła *Walküre* z por. Kłakiem w siodle, a za ich przykładem poszedł i *Yasri* rotm. Streeruwitza. Por. Koller nie pierwszy raz w tym roku zawdzięcza wygranę swej spokojnej i rozważnej jeździe.

Znakomita *Walküre*, która w swej karyerze wyścigowej dostatecznie wykazała, że jest wyższej klasy od *Chorążego*, przypłaciła ten bieg urwaniem ścięgna, więcej też biegać nie będzie. Interesującą walkę w połowie biegu zawiązał *Yasri* z *Rezedą*. Obydwa te konie po odmówieniu przeszkody razem nawróciły, a w połowie mety *Yasri* bieg prowadził. Wkrótce jednak zaczął słabnąć i skończył daleko ostatni.

Prawdziwą biesiadą dla sportsmanów stał się natomiast wielki rymanowski bieg z przeszkodami. *Nemo i Karambol* nie biegały w dniu pierwszym by cały zasób sił w świeżości zachować. Wiadomem było, że podwójny zwycięzca wielkiego lwowskiego Steeple dla koni półkrwi, zrobi tempo szalone, wyzyskując swą lekką wagę (jako koń półkrwi niósł 7 kg. mniej), jakoteż swój niezwykły talent skakania przez przeszkody.

Por. Kłak wywiązał się świetnie ze swej roli, bieg poprowadził w takiem tempie, że *Chorąży* z trudnością za nim podążając, przebywszy większą część mety, poprostu wpadł na jeden z płotów, który na szczęście przewrócił się, nie pociągając dla jeźdźca i konia żadnych następstw. Walka rozstrzygnęła się już na ostatnim zakręcie. Bieg wygrał koń lepszy.

Nie pierwszy to dowód, że „folblut“ średniej klasy jest za silną konkurencyą dla „halbluta“ pierwszej klasy, jakim jest bezsprzecznie *Nemo* i jaką była jego rodzona siostra *Licho*. Doskonałą rolę odegrał *Karambol* hr. Zygm. Zamoyskiego. Wychowanek stada w Wysocku należy do koni trudnych, skacze długo lecz zbyt płasko i jest dziwnie niezwrotny. Por. Hagelin odbył na nim bieg niełatwy i przyszedł do mety tylko trzy długości za *Nemem*, oddzielony niezliczonemi długościami od *Yasri'ego*. Dla wychowanka hr. Enmunda Dzieduszyckiego nie ma wytłómaczenia, mimo, że jechał na nim jeździec, który wogóle pierwszy raz w życiu na publicznej arenie konia dosiadał. Podpor. Edenberger w tym właśnie biegu wykazał, że ma dużo talentu. Małe błędy w jeździe, które pierwszego dnia zrobił, nie powtórzyły się więcej.

Yasri stanął do startu w ładnej kondycyi; wskutek zwycięstwa swego w Krakowie przeciw wyszłej zupełnie z formy *Lisbeth* (zabiła się we Lwowie) uważany był przez wielu za wielkość. Koń ten rzeczywiście ładny ma galop i doskonale skacze, ma przytem odpowiedni jak na steeplera temperament, przeszłoroczny jednak ostatni bieg jego wykazał, że brak mu odporności. Powątpiewamy też, by ten koń wogóle w przyszłości lepszą rolę mógł odegrać.

Prawdziwą niespodziankę zrobiła *Plaything*, stada Czarnokońce, bijąc bardzo łatwo *Xerxesa*. Nagroda „The Donnerhorn“ jest pewnego rodzaju „matchem“. otwartym zakładem 1000 przeciw 100, który corocznie stado Ostoia-Ostaszewskiego rozpisuje i dotąd szczęśliwie zawsze wygrywało. *Xerxesa*, który *Plaything* z łatwością we Lwowie zagalopował, tłomaczy znak od kopyta na przedniej łopatce. Widocznie silne uderzenie, które parę tygodni przedtem otrzymał, pozostawiło po sobie skutki. Syn The Donnerhorna nie brał też na drugi dzień udziału w biegu przychówku stadnin, który to bieg o mało że nie wygrała znów *Plaything* przeciw *Rezedzie* wskutek niedbałej jazdy łatwo wygrywającego na niej Sudeka. *Xerxesa* nabył jeszcze w Krakowie rząd na reproduktora krajowego, pozostawiając właścicielowi wolność biegania nim do jesieni.

W Nr. 5. naszej Gazety, wymieniliśmy *Je m'en fiche'a* jako faworyta. Dwulatek ten nie zawiódł zaufania, jakie w nim stajnia pokładała. Syn Intryganta i Laudy wygrał pierwszy bieg hodowlany w takim stylu, że dziś już można uważać go za najpoważniejszego kandydata do naszego derby na rok przyszły. Olbrzym ten — największy z koni, które w ogóle we Lwowie i Rymanowie biegały, stanął do startów zaledwie w półkondycyi, mimo to, obydwa biegi wygrał w cuglach nie wydając ze siebie ani kropli potu.

W horoskopie przyszłości obok *Je m'en fiche'a* postawić musimy *Darkmana*. Syn Virada i Dąbrowy, półsiostry znakomitego *Incroyable*, jest dziś bezsprzecznie najlepszym reprezentantem stada pawłosiowskiego. Hr. Stanisław Siemieński uznał za stosowne po lwowskich wyścigach swego „Cracka“ w tym roku dalszym próbom nie poddawać.

Parę słów należy się i arabom. W pierwszym dniu *Caryca* i *Dołęga* przypomniały relacye z biegów arabów w Indyach. Auglicy lubują się tam w nich dlatego, bo prawie zawsze biegają te konie tak równo, że w końcowej walce sprawiają im największą emocyę. *Caryca* w ostatniej chwili „o głowę“ pobiła *Dołęgę* i gdyby hr. Mniszek więcej energii okazał, bieg byłby nierozstrzygnięty.

Inaczej wypadł rezultat biegu „pamięci hr. Juliusza Dzieduszyckiego“. Do współzawodnictwa stanął i 7-letni *El-Kebir*, który jak rodowód i formy jego wykazują, jest najczystszej wody arabem pochodzącym w prostej lini od importowanej z okolic Nedżdi *Sahary*. W żyłach jego płynie krew najznakomitszych za dziesiątki tysięcy sprowadzonych do kraju okazów krwi oryentalnej.

El-Kebir zachował się w biegu zabawnie. Silnie trzymany szedł z tyłu, tulił uszy, widocznie irytując się na konie, które go wyprzedzały, parę razy próbował uchwycić je zębami. Dopiero na prostej linii od słupa dystansowego, gdy mu cugle pofolgowano, postawił ogon i uszy i z największą łatwością minął swe przeciwniczki.

Nie potrzebujemy dodawać, że zwycięstwo *El-Kebira* powitane było z wielkim aplauzem, szczególnie przez panie, a urocza właścicielka zewsząd otrzymała serdeczne gratulacye.

Dziesiąty bieg w swej karyerze wyścigowej wygrała niezużyta „La Marquise“ stada Ostoia-Ostaszewski, dzięki spokojnej jeździe por. Kłaka, biorąc tem rewanż nad *Dylągówką* za przeszłoroczną w tym samym biegu przegraną. Na wzmiankę zasługuje też *Zinzolin*. 2-letni syn Britannicusa, odznacza się nadzwyczajną harmonią we formach, które zawdzięcza nie tylko swej matce *Not for sale* premiowanej za formy na

powszechnej wystawie we Lwowie, lecz i ojcu który może służyć jako wzór jakim powinien być reproduktor do koni półkrwi. Pan Głowiński posiada w tym folblucie, jeden z najlepszych okazów naszej hodowli.

Udział publiczności dopiero drugiego dnia był liczniejszy. Członkowie Prezydyum i Dyrektoryum wyścigów, wyjąwszy p. Maryana Jędrzejowicza, który znajduje się obecnie w kąpielach, byli w komplecie. Z pomiędzy hodowców i osób interesujących się specyalnie hodowlą koni, obecni byli wyścigom Ks. Witoldowa Czartoryska, pp. Juliuszowie Cieleccy, pp. Janowie Gorayscy, pp. Stanisławowie Ostaszewscy, panowie: Postruski, Stawiarski, Hrabiowie Adam i Zygmunt Zamoyscy pp. Łucyan i Henryk Prek, Hr. Witold Łoś starter, p. August Stojowski sędzia wyścigowy, p. Władysław Grotowski, cały sztab oficerów z Olchowiec (Depot ogierów), nadto Hr. Rusoccy, państwo Morawscy, Hr. Grabowski, p. Karol Klobasa; licznie zgromadzoną była familia Hr. Potockich, i wiele innych osób z obu zakładów kąpielowych Rymanowa i Iwonicza, z okolicy i z dalszych stron.

Wyścigi rymanowskie z każdym rokiem budzą coraz więcej ogólnego zainteresowania się niemi w sferach hodowców, byłoby tylko do życzenia, by sportsmani nasi nie ograniczali się na współudziale na jednej z galicyjskich aren, lecz konie swe i na prowincyę wysełali.

Termina wyścigów.

Sierpień.

Tatra-Lomnicz . . . . 9., 10.
Budapeszt 12., 14., 15., 17., 19., 20., 22., 23., 25., 26.
Maria-Theresiopel . . . . 26.

Wrzesień.

Alag . . . . 2., 4., 6., 8.. 9.
Wiedeń . 2., 4., 6., 8., 9., 11., 13., 15., 16.

Jarmarki jesienne na remonty obrony krajowej.

WRZESIEŃ:

(dla pułków obrony krajowej Nr. 2, 3, 4, 5 i 6.)

Niżniów	10
Radomyśl (pow. Mielec)	12
Pauszówka	12
Łańcut	13
Torskie	14
Jarosław	15
Hadyńkowce	17
Tarnów	17 i 21
Myców	18
Sanok	19
Czarnokońce wielkie	19
Mielec	20
Rawa Ruska	20
Czarniłów Mazowiecki	21
Rzeszów	21
Biała	22
Sambor	24
Piaseczna	24
Firlejówka (przy Krasnem)	24
Kraków	24 i 26
Gorlice	25
Tarnobrzeg	26
Saska dominikalna	26
Bucniów	26
Rohatyn	28
Tarnopol	28

Kottingbrunn.

Rezultaty główniejszych biegów.

2. sierpnia

Bieg z płotami dla 3 let. 3000, 500 K. 2400 metrów.
Ks. Fr. Auersperga kaszt. ogier *Fakir* po Father Confessor od Queen's Bench 66¹/₃ klgr. Wiliamson 1.
P. Blaskovicza kaszt. og. *Avar* II. 64 klgr. Morton 2.
P. Mautnera kary og. *Sherman* 64 klgr. 3.
Mr. Lincolna gn. kl. *Suada* 66¹/₂ klgr. Hesp 4.

Nagroda rządowa. 5000, 1000 K., 2400 m.
Stada Szaszberek 3-l. kaszt. kl. *Da kommt sie*, 50¹/₂ klgr. . . . . . . S. Bulford 1.
Bar. Springera 3-l. gn. kl. *Duenna*, 55¹/₂ klgr. Hyams 2.

4. sierpnia.

Bieg z płotami dla 3 let. 3000, 500 K., 2400 metrów.
Ks. Fr. Auersperga cgn. og. *Baltavar*, 60 klgr. Hesp 1.
P. E. Holda kary og. *The black Prince*, 61¹/₂ klgr. . . . . Morton 2.
Mr. White gn. kl. *Itourdic*, 57¹/₂ klgr. Fürst 3.

Bieg sprzedaży. 2000, 400 K., 1400 m.
P. A. Baltazzi'ego 4 l. gn. wał. *Intruder*, 52 klgr. (Trener Nerves). . . . . Wilton 2.
P. Mautnera v. Markhof 4 l. gn. og. *Round thee corner*, 54 klgr. . . . . Adams 2.
Bar. Springera 4 l. gn. kl. *Foerie*, 56¹/₂ klgr, Hyams 3.

Steeple-Chase. 5000, 1000, 500 K., 4800 m.
Bar. Dittla v. Wehrsberg 4 l gn. wał. *Vertes*, 62¹/₂ klgr. . . . . . . Wheeler 1.
Ks. M. E. Taxis 4 l. gn. og. *Gondolat*, 65 klgr. Williamson 2.
Rotm. Hr. Thurn-Valsassina 4 l. gn. kl. *A la grecque* 62¹/₂ klgr. . . . . . Jekyll 3.

5. sierpnia.

Bieg sprzedaży dwulatków. 2000, 400 K. 1000 metrów.
P. Mautnera gn. og. *Philharmoniker*, po Phil od Gloster Belle, 49¹/₂ klgr. . . Southey 1.
Hr. Jul. Karolyi'ego gn. og. *Gunar*, 51 klgr. S. Bulford 2.
Ks. Miguel v. Braganza kaszt. kl. *Sari volt a neve*, 49¹/₂ klgr. . . . . Prudames 3.

Nagroda Kottingbrunn. 20.000, 2000, 1000 K., 2800 metrów.
Bar. J. Harkanyi'ego 3 l. gn. og. *Testör*, po Duncan, od Trudom, 54 klgr. . . Wilton 1.
Hr. D. Weinkheima 3 l. gn. og. *Garabonczias*, 56 klgr. . . . . Aadms 2.
Hr. L. Trauttmansdorffa 3 l. kaszt. og. *Glen d'or*, 50¹/. klgr. . . . . Cleminson 3.
Totalizator 134 : 10.

Bieg sprzedaży. 2000, 400 K.. 1000 m.
Bar. Springera 6 l. gn. og. *Ordwr*, 57¹/₂ klgr. Hyams 1.
Por. J. Rheina-Wolbecka 3 l. gn. kl. *Allerweil fidel*, 53¹/₂ klgr. . . . . Slack 2.
P. A. Baltazzi'ego 4 l. gn. wał. *Intruder*, 52 klgr. . . . . Gilchrist 3.

Bieg pożegnalny. 2000, 400 K. 1000 m. dla 2 l-t.
Stada Szaszberek gn. og. *San-Jago*, po Primas II., od Izabeli, 56 klgr. . . Bulford 1.
Bar. Harkanyi'ego kaszt. og. *Loti*, 56 klgr. Wilton 2.
P. M. Gutmanna kaszt. kl. *Florence*, 54¹/₂ klgr. Bulford 3.

Kronika krajowa.

Niesłuszny zarzut zrobił Pan Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa, Redakcyi „Gazety sportowej" jakoby fałszywie informowała swych czytelników.*)

Redakcya podała daty statystyczne, tyczące się źrebiąt pełnej krwi urodzonych 1899 roku. *Fohasz*, którą pan Zbigniew Horodyński zakupił od pana Władysława Schindlera, zgłoszoną została dnia 15. grudnia 1899 do biegów hodowlanych za rok 1902 i 1903, jako pokrytą Viradem, produkt więc po *Viradzie* od *Fohasz*, o którym pan Zbigniew Horodyński donosi Redakcyi, należy do tegorocznej warstwy źrebiąt a nie do warstwy z roku 1899 o której była mowa.

Uważam sobie za obowiązek stanąć w obronie Redakcyi przed zarzutem pobieżnego traktowania rzeczy, a zarazem zwrócić i na to uwagę, że gdyby nawet podane daty nie były zgodne z rzeczywistością, cała odpowiedzialność cięży li tylko na tych hodowcach, którzy swych produktów do Jockey clubu nie zgłosili.

Każdy rozumie, że Redakcye gazet sportowych nie mogą po całym kraju dowiadywać się gdzie i jakie źrebię się urodziło, lecz czerpią daty z oficyalnego kalendarza wyścigowego wydawanego przez Jockey Club dla Austryi.

Brak porządku pod tym względem jest charakterystycznym u nas i „nicht gemeldet" czyta się najczęściej przy klaczach galicyjskich.

Ostoia-Ostaszewski.

Rezeda p. Wal. Stawiarskiego biegała (łącznie z wyścigami Rymanowskimi) w latach 1899 i 1900 dziewięć razy, a nie siedm jak to podano przy rycinie w 6 Nr. „Gazety." Wygrała 4 pierwsze i 3 drugie nagrody.

*) Patrz Nr. 6. „Gazety sportowej" w rubryce rozmaitości, reklamacyę p. Zbigniewa Horodyńskiego, a w Nrze 5 w tej samej rubryce ustęp „Or vert".

Waćpan. W jednym z najbliższych numerów Gazety damy podobiznę tegorocznego zwycięzcy w biegach o nagrodę rządową.

Rozmaitości.

Projekt przeniesienia toru wyścigowego z Pławna do Piotrkowa lub Kielc jest blizkim urzeczywistnienia. Natomiast projekt przeniesienia toru wyścigowego z Ćmielowa do Radomia nie przyjdzie do skutku z powodu braku odpowiedniego terenu.

Ma foi, ogier kupiony w Karlsbadzie przez p. Komierowskiego przybył już do Warszawy.

Do wielkiego Pardubickiego Steeple-chase zamianowano 33 koni, między którymi 9 z Niemiec.

Lancelot, jak donosi „Sport" warsz., ukończył swoją karyerę wyścigową, wystąpiwszy po raz ostatni w gonitwie o nagrodę Cesarską w Petersburgu, którą wygrał Unzuly ze stajni Ułańskiej. Lancelot zwichnął sobie łopatkę i został wstrzymany.

Goodwood Cup, 2000 suw., 4000 m. (Londyn 2 sierpnia). Mr. Duglasa Bairda 4 l. Mazagan 1., Mr. L. Larnacha 3 l. Strong Brow 2. Lorda Beresforda 4 l. Jolly Tar 3. Biegało 8.

Diamond Jubilee po porażce odniesionej w „Princes of Wales Stakes", zrehabilitował się najzupełniej, łatwo zdobywając „Eclipse Stakes" z nagrodą 10.000 funt. sterl.

Xamete 4-let. ogier Ks. Hohenlohe Oeringen zdobył 17. lipca w Hoppergarten Wielką Nagrodę Berlina, 50.000 marek, na dystansie 2.200 metr. Wyniki tego biegu są następujące: 1) Ks. Hohenlohe Oeringen-Xamete, 62 klg. (Warne). 2) A. Beita 3-l. kl. Ordonanz, 56¹/₂ klg (Utting). 3) Stada Gravitz 3-l. og. Pomp, 54 klg. (Balantine). 4) J. Rosenheima 3-l. og. Belisar, 52 klg. (Martin).

Cyklistyka.

Sport kołowy i alkohol.

Niedawno ukazała się w Weimarze mała a istotnie warta przeczytania broszura napisana przez Dra Wilhelma Bodego, znanego autora wielu pism na temat wstrzemięźliwości. Broszura ta składająca się tylko z 15 stronic nosi tytuł: „Największy oszukaniec"*). Tym największym oszukańcem jest według autora alkohol. Alkohol jest trucizną dla nerwów, szkodliwie działa na żołądek, wątrobę, nerki i serce. Znaczny procent wszyskich występków i zbrodni przypisać trzeba alkoholowi. Pijacy nie osięgają wysokiego wieku. Dzieci pijaków są niezdrowe. Dlatego, precz z alkoholem! Tak woła Dr. Bode powodowany prawdziwą życzliwością dla ludzi. I zapewne, któż z rozumnych mógłby mu nie przyznać słuszności o tyle, o ile chodzi o zwalczanie pijaństwa? Że nałogowy pijak sobie i społeczeństwu wstyd przynosi, że do pewnego stopnia staje się do bydlęcia podobnym, wszystko to są prawdy, nad któremi wszelka dyskusya byłaby zbyteczną. Dr. Bode jednak za daleko się posuwa występując bezwzględnie przeciwko alkoholowi. Statystycznie jest udowodnione, że ludzie zupełnie nieużywający alkoholów, stanowczo nie żyją dłużej od tych, którzy zachowując pewną miarę, nie wstrzymują się od używania lekkich alkoholicznych trunków. Że znów notoryczni pijacy, oddając się nałogowi, skracają swoje życie, to także najmniejszej nie ulega wątpliwości. Dr. Bode jednak stawia w końcu pytanie: „Jak nam należy występować przeciwko temu największemu oszukańcowi, jakim jest alkohol?"

*) Der grösste Betrüger.

W odpowiedzi na to pytanie, radzi autor broszurki z ojcowską życzliwością, ćwiczyć się nieustannie we wstrzemięźliwości! Pijak powinien się zdobyć na całą siłę woli, która w tem ma się objawiać, że przez cały miesiąc musi się wstrzymać od picia i t. p. Wszystko to jest bardzo pięknie! ale obawiam się, żeby stara prawda: „duch jest silny, ale ciało słabe“, nie znalazła tutaj swego zastosowania. Sądzę, że na lepszą zdobędę się radę, wołając: „Człowiecze, ktokolwiek jesteś, młody czy stary, biedny czy bogaty, uprawiaj od młodości sport w każdej formie i pod każdą postacią!“ Jestto, mojem zdaniem, przedewszystkiem i nadewszystko najlepsze przeciwdziałanie na upadlający człowieka nałóg pijaństwa! Stanowczo twierdzę, że zwolennik sportu, t. z. prawdziwy, w całem tego słowa znaczeniu sportsmen nigdy nie stanie się pijakiem! Cóż bo pijają nasi cykliści podczas swoich wycieczek? Jedni mleko, drudzy wodę selcerską, Gieshüblera, albo wodę sodową, niektórzy może kawę lub herbatę. A jeśli nawet rzeczywiście któryś z nich pozwoli sobie na wypicie flaszki lekkiego wina, które najczęściej jeszcze wodą rozpuszcza, albo na parę szklanek „pilznera“, cóż w tem jest złego? Roli skromnisiów nie potrzebują odgrywać cykliści! Komu więc po jeździe lepiej smakuje szklanka piwa jak inny trunek, niech ją pije spokojnie, nie zaszkodzi mu wcale! Że cykliści nie przebierają miary w piciu jest faktem, który każdy właściciel handlu czy gospody może potwierdzić, chociaż z ich (właścicieli gospód itp.) punktu widzenia, wstrzemięźliwość ta zupełnie jest zbyteczną.

W miarę więc jak ćwiczenia fizyczne i racyonalne uprawianie sportów kłaść będziemy na sercu młodzieży, odciągniemy ją tem samem od nadużywania tego dyabelskiego trunku, jakim jest alkohol. Bądźmy otwarci: nie jeden student zrobiłby lepiej, gdyby sobie kupił rower i na nim wyruszywszy w lecie o 4. rano, rozkoszował się świeżem powietrzem, zamiast z ciężką głową i pustą sakiewką wracać nad ranem do domu z zadymionych kawiarń czy komersów!

Wymyślamy Anglikom. Dobrze! Ja także wolałbym, żeby Bury więcej szczęścia mieli w długotrwałej wojnie. Ale cóż w pierwszej linii czyni Anglików tak wytrwałymi, tak zdolnymi do walki? Bezsprzecznie ich z generacyi na generacyę przechodzące od wieków zamiłowanie do wszelkiego rodzaju sportów. Pod tym względem możemy się od nich jeszcze bardzo wiele nauczyć!

A więc! niechże sport coraz więcej staje się naszą potrzebą, niech w krew naszą wchodzi, bo on pomaga nam do wzmacniania naszego ciała i charakteru, do fizycznego i duchowego zdrowia, zręczności, siły i hartu!

Kronika krajowa.

Jazda rozstawna Kraków-Lwów jest już kompletnie zorganizowaną i odbędzie się bez względu na pogodę dnia 12 bm.

W grupie lwowskiej od Mościsk do Lwowa 65 km., przyjęli na siebie obowiązki Kurjerów pp. Krzepowski, Komoniewski, Satalecki, Nowak, Czudżak, Dybuś i Domiczek Karol a asystentów pp. Jakóbczyński, Sąsiada, Wojaczyński, Veith, Szczurkowski, Ulaniecki Manz i Kukawski.

Wieczorem odbędzie się komers w restauracyi hotelu francuskiego.

„Derby“ towarzystw zaprzyjaźnionych odbędzie się w tym roku we Lwowie w dniach 8 i 9 września.

Rozmaitości.

Wyścigi słowiańskie w Pradze urządza dnia 2 września czeski związek kolarski (C. U. J. V.), na które uprzejmie zaprasza naszych wyścigowców. Ze względu na zeszłoroczny tak liczny udział czeskich jeźdźców amatorów w wyścigach słowiańskich na lwowskim torze i przybycie reprezentacyi związku z prezesem p. Klimešem na czele, należy się naszym czeskim kolegom sportowym odwzajemnienie, wobec czego organizuje Komitet sportowy LKC—TKW wycieczkę na ten dzień do Pragi. Chcący wziąć udział w tej wycieczce, zechcą się zgłosić w naszej Redakcyi pisemnie lub ustnie między godz. 9—12 rano.

Utoczkin. Ten niezwyciężony dotychczas rosyjski wyścigowiec, pokonany został na torze w Odessie w dwóch biegach, a to: w międzynarodowym na 1 wiorstę przez Erosa i w międzynarodowym handicapie także na 1 wiorstę przez Ferrari'ego. Publiczność Odesska jest wprost zdesperowana porażką swego ulubieńca.

Z parku „des Princes“ w Paryżu. Anglo-francuski match rozegrał się 29. z. m. przy niezbyt licznym udziale publiczności na trybunach, natomiast przy szczelnie zapełnionych tańszych miejscach.

Po wyścigach pieszych (400 metr.) i wyścigu „scratch“ (1333 m. 33, nagr. 200, 100, 50 fr.), w którym pierwszym był Louvet, 2. Grogna. 3, Balajat, nastąpił:

Match, wyścig jednogodzinny z prowadzeniem. Nagr. 800, 500, 300 i 300 fr. Czterej współzawodnicy: Walters, Duse, Bouhours, i Huret, ruszają na komendę startera „jazda!“ wśród ogłuszającego wrzasku i wszelkiego rodzaju objawów zachęty zgromadzonej publiczności.

Walters wysuwa się na czoło i pierwszy dopędza swój tandem. Innym nie przychodzi to z taką łatwością. Chase, który nie ma swojej zwykłej obsady, sprawia wrażenie opuszczonego. Szybkość wydaje się nadzwyczajną. Bouhours jest drugi, ale jazda jego nie jest jednostajną. Huret mija go na ósmem okrążeniu, później Chase. Tymczasem Walters nie przestaje pędzić z ciągle jednakową szybkością, dubluje Bouhoursa, później Chase'a. Jazda tego ostatniego jest prawdziwem rozczarowaniem dla publiczności, która czegoś lepszego spodziewała się po londyńskim „Cracku“. Huret zdaje się być doskonale usposobionym i widocznie pragnie się odznaczyć w tym wyścigu, w którym jak niektórzy utrzymują, nie ma co robić. Dopędza on Chase'a i dubluje go wśród owacyi publiczności. To nie przeszkadza Waltersowi wyminąć go bez wielkiej walki.

Na 20 kilometrze (20 m. 35 s.) Chase i Bouhours są po raz drugi zdublowani przez Waltersa. Ale nagle Bouhours albo raczej jego tandem zdaje się wracać do życia. Po paro-minutowej gonitwie Normandczyk dopędza Waltersa i mija go, pomimo jednak wysiłków nie może zdynstansować Anglika, który mu siedzi na karku, robiąc 40 klm. w 41 m. 17. s.

Dwaj Francuzi są razem! Przez kwandrans jadą koło w koło, w końcu jednak Huret, który ma małą przenośnię zostaje o jakie sto metrów w tyle. Bouhours jest drugi.

Koniec się zbliża. Walters zrobiwszy 50 klm. w 51 m. $54^1/_2$ s. zabiera się z całą zawziętością do dzieła. Bouhours wszystkich sił dobywa ale daremnie, zbyt wielka dzieli go od współzawodnika odległość. Rozlega się strzał z pistoletu, zwiastujący koniec wyścigu. Rezultat: 1. Walters 57 klm. 666, 2. Bouhours 56 klm. 333, 3. Huret 56 klm. 200, 3. Chase 53 klm.

6-cio godzinny match w Veviers był cały bardzo monotonny. Przy samym końcu dopiero mieli widzowie emocyę... Fischer, Quoidbach i Kerff padają jeden na drugiego. Fischer pokaleczył się dość ciężko. Rezultat: Deroeck 179 klm. 200, Kerff o jedno okrążenie, Quoidbach o $1^1/_2$ okrążenia, Fischer o 2 okrążenia.

Charlottenburg 30. lipca. Wyścigi zorganizowane w Kurfürstendamm przez Syndykat wyścigowców niemieckich, odniosły sukces zupełny. Wyniki główniejszych biegów są następujące: *Scratch* (2000 m.) podzielony na 4 serye. Finale: 1. Lurion, 2. Kudela, 3. Mundner, 4. Dirheimer. Czas 3 m. 25 s. *Handicap* (1609 m.) 1. Mundner, 2. Scheuerman, 3. Hallwachs. *Bieg premiowy* (5000 m.) 1. Kaeser, 2. Scheuerman, 3. Peter, 4. Hallwachs. Bez miejsca Kaeser. *Scratch amatorów* (2000 m.) 1. Lutze, 2. W. Kupperling, 3. V. Kupperling. *Bieg pocieszenia.* 1. Kaeser, 2. Heller, 3. Grandpierre.

Teddy Hale. 31. lipca minął rok od chwili kiedy Teddy Hale, były wyścigowiec angielski rozpoczął swoje trudne zadanie, przez wielu uważane za niemożliwe do spełnienia a mianowicie, kiedy postanowił sobie ujechać co dzień przez cały rok z wyjątkiem niedziel po 100 mil (160 klm. 932 m.). 31. z. m. ukończył właśnie tę niepospolitą i wymagającą wielkiej siły i wytrwałości wędrówkę, nie ustając w niej przez 12 miesięcy ani na chwilę. Oto niektóre ciekawsze z niej daty: Wyłączając niedziele, przebył Hale na kole 313 dni, z których 216 było pogodnych, 61 słotnych, 34 bardzo słotnych, 1 mglisty, 1 śnieżny. Bardzo często, zdążając do miejscowości, obranej na nocleg, ujeżdżał więcej jak 100 mil. Przestrzeń ujechana przez niego wynosi ogółem 32,496 mil t. j. około 52,296 klm. Teraz zamierza, wypocząwszy cokolwiek, objechać posiadłości angielskie od Lands End do John O' Groats.

Sprawdza się tutaj stare przysłowie: „l' appetit vient en mangeant!“.

Porażka Michaela. Bardzo oczekiwany przez świat sportowy match, odbył się 1. b. m. na torze Charles River Park w Bostonie, między Michaelem a nowym szampionem Nelsonem, o którym cuda opowiadają. Nelson odniósł zwycięstwo po wspaniałej walce, bijąc swego sławnego współzawodnika o 30 metrów na przestrzeni 32 klm. 180 m. przebytej w 33 m. 3.

Iwan Dżambasow Bułgar, przebył na rowerze drogę z Sofii do Paryża — 2.500 klm. w 21. dniach. Dzielny turysta zachwycony jest swoją podróżą i po zwiedzeniu Wystawy, ma zamiar także na rowerze powrócić do Sofii.

Na rowerze także przybył 16. b. m. z Bukaresztu do Paryża Alojzy Pucher, prezes związku welocypedystów rumuńskich. Na przebycie 2720 kilom.. dzielących Bukareszt od Paryża spotrzebował ośmnaście dni, z których siedm poświęcił na spoczynek, zwiedzanie osobliwości po drodze i naprawę kilkakrotnie uszkodzonej maszyny. Pucher wcale nie chce uchodzić za rekordmana, jest tylko turystą i przyznać mu musimy, że dzielnym tyrystą.

Administracya niemieckich kolei żelaznych jest pełną względów dla cyklistów.

Przy każdym pociągu jest tam przynajmniej jeden przedział trzeciej klasy, przeznaczony wyłącznie dla cyklistów, opatrzony napisem: „coupé dla cyklistów“. Wewnątrz urządzony jest w ten sposób, że cyklista może zabrać ze sobą do przedziału swoją maszynę tak samo jak zwykły podróżny zabiera swój pakunek czy kuferek i to bez żadnej dopłaty. Jedna z dwóch ławek jest ruchoma i można ją dowolnie odsunąć, ażeby zrobić miejsce dla kół, które stawia się na podstawie z grubej skóry, przytwierdzonej żelaznem ramieniem na zawiasach do ściany wagonu. Jeżeli kół jest więcej, zawiesza się je w odległości 50 cm. jedno od drugiego na prętach żelaznych, przytwierdzonych odpowiednio do sufitu wagonu.

Kiedyżto my będziemy mogli poszczycić się takimi względami naszej administracyi kolei?

Wyścig dystansowy Budapeszt-Siofok, Doroczny klasyczny wyścig węgierski odbył się 5. b. m., a zgłosiło się do niego 168 współzawodników.

W nocy z soboty na niedzielę spadł ulewny deszcz, a drogi tak były rozmokłe, że na 131 startujących zaledwie 44 zdołało przebyć tę przestrzeń w przypisanym czasie sześciu godzin, a czas jazdy pierwszego nie dosięgnął zeszłorocznego rekordu. Porządek zwycięzców: Franciszek Papp (4:24:12) 1, Juliusz Papp (4:44:45) 2, Jan Sarkady (4:50) 3, Władysław Gyulay 4, Helvig 5, Krasmer 6.

Berlin-Kurfürstendamm (5. sierpnia). Bardzo ciekawym był wyścig międzynarodowy. W przedbiegach zwyciężają Ellegard, Seidl, Jacquelin, Huber i Arend.

Z biegu nadziei wychodzi zwycięsko Minozzi.

W pierwszym międzybiegu: Ellegard 1, Seidl o szerokość dłoni 2. Arend o długość koła 3.

W drugim międzybiegu: Jacquelin 1, Huber o długość koła 2, Minozzi odstępuje.

Bieg rozstrzygający: Jaquelin 1, Huber o $^3/_4$ długości 2, Ellegard o $^1/_2$ długości 3. Seidl o $^1/_2$ długości. — Jacquelin, który jechał ostatni, wysuwa się na przedostatniej krzywiźnie naprzód, a Huber silnie się go trzyma, ale nie mogąc go przeszpurtować, przychodzi za nim o niecałe koło. Walka była nader zajmująca.

W wyścigu wyrównawczym przychodzą w biegu rozstrzygającym Huber 1, Mündner (20) o długość koła 2, Scheuerman, (80) o $1^1/_2$ długości 3.

Szermierka.

Krótki zarys Szermierki na szable

podług metody włoskiej.

Zestawił
J. ŻYTNY
c. i k. porucznik i dyplomowany wojskowy nauczyciel szermierki i gimnastyki.

(Ciąg dalszy)

Finta pojedyńcza (Einfache Finte, une deux, f semplice).

Składa się z dwóch ruchów t. j. z finty samej i właściwego (końcowego) ciosu.

W praktyce wykonujemy fintę pojedyńczą równocześnie z wypadem; początkujący jednak niech sobie rozdzieli całą czynność na dwie części, i tak: w odstępie średnim:

1) wykonując fintę uderzamy lekko prawą nogą o ziemię, potęgując w ten sposób wrażenie, przyczem tułów z lekka wprzód pochylamy (wklębach, nie w kolanie!), następnie

2). wypadamy z cięciem (pchnięciem), ominąwszy klingę lub ramię przeciwnika.

Do fintowania nadają się najlepiej pchnięcia, bo jak z jednej strony nie odsłaniają zbytecznie ramienia, tak z drugiej wywołują większe wrażenie na przeciwniku niż cięcie. Każdą fintę poprzedzać może battuta lub deviamento.

Cięcie wymachowe jako finta.

6. *Przykład. A.* w sekondzie w związku z klingą *B.* (t. j. szable krzyżują się).

B. fintuje cięcie wymachem w głowę.

A. podstawia kwintę.

B. unikając spotkania z klingą przeciwnika, cofa koniec szabli do tyłu (do siebie) i wymierza 1. cięcie w pierś, albo 2. w prawy bok, albo 3. pchnięcie poniż.

(*A.* parować może ad 1. primą, ad 2. sekondą, ad 3. sekondą lub kwartą).

7. *Przykład. A.* w tercy.

B. fintuje cięcie wym. w pierś.

A. prima.

B. 1. krótkie cięcie w ramię z góry albo 2. cięcie w głowę, lub 3. wymachem w prawy bok, albo 4. pchnięcie poniż.

(*A.* parować może ad 1. niską kwintą (koniec szabli opisuje wtedy łuk w górę wypuklony), ad 2. kwintą, ad 3. sekondą lub niską tercą, ad 4. sekondą).

8. *Przykład. A.* kwinta.

B. z tercy fintuje cięcie wym. w bok.

A. sekonda.

B. 1. krótkie cięcie w głowę lub 2 pchnięcie powyż.

(*A.* paruje ad 1. fintą, ad 2. primą lub kontrasekondą).

Cięcie krótkie jako finta.

9. *Przykład. A.* sekonda.

B. fintuje krótkie cięcie w ramię z góry lub w głowę.

A. wysoka terca (podobnie jak zwykła terca lecz pięść wznosi się wyżej), względnie niska kwinta (podobnie jak zwykła kwinta, lecz pięść znajduje się niżej. Tu więc zaciera się różnica między tercą a kwintą — obydwie jednak parady wykonujemy tutaj o ramieniu wyprostowanem).

B. 1. krótkie cięcie w bok (ramię z dołu) lub 2. pchnięcie spodem, albo 3. cięcie wymachem w pierś.

(*A.* paruje ad 1. i 2. sekondą ad 3. primą).

10. *przykład. A.* terca — trzyma koniec szabli na zewnątrz.

B. fintuje krótkie cięcie w ramię z góry (coupé).

A. Kontraterca.

B. powtórne cięcie w ramię z góry (powyż coupé, le coupé francuskiego systemu).

(*A* paruje kontratercą, kwartą lub sekstą).

11. *przykład A.* kwinta.

B. fintuje krótkie cięcie w bok (ramię z dołu).

A. sekonda.

B. 1. krótkie cięcie w ramię z góry, albo 2. w głowę, lub 3. pchnięcie powyż do środka.

(*A.* paruje ad 1. i 2. kwintą, ad 3 primą lub kwintą — albo kontrasekondą).

Pchnięcie proste jako finta:

wykonuje się zupełnie jak finta cięcia krótkiego.

Kawacya jako finta.

12. *przykład A.* w tercy w związku.

B. fintuje kawacyę spodem do środka.

A. kontraterca.

B. 1. powtórna kawacya do środka, (double degagement, controcavazione) albo 2. krótkie cięcie w bok.

A. paruje ad 1. kontratercą lub kwartą, ad 2. sekondą lub niską tercą.

13. *przykład. A.* w sekondzie w związku.

B. fintuje kawacyę powyż.

A. kontrasekonda.

B. 1. powtórna kawacya powyż lub 2. cięcie w głowę.

A. paruje ad 1. kontrasekondą lub kwintą względnie primą ad 2. kwintą.

Filo jako finta

14. *przykład. A.* w tercy w związku

B. fintuje filo.

A. odpiera je tercą.

B. 1. kawacya poniż lub 2 cięcia w głowę (ramię z góry) lub 3. cięcie wymachem w pierś.

A. paruje ad 1. sekondą, kontratercą, niską kwartą lub primą ad 2. kwintą, ad 3. primą.

15. *przykład. A.* jak wyżej.

B. jak wyżej.

A. wykonuje paradę półokrężną do do kwarty.

B. 1. kawacya poniż na zewnątrz aibo 2. cięcia wymachem w głowę.

A. paruje ad 1. niską tercą, ad 2. kwintą.

16. *przykład. A.* jak wyżej.

B. jak wyżej

B. wykonuje paradę śrubową do primy (cedé).

B. krótkie cięcie w ramię z góry lub głowę.

A. parować może tercą lub, kwintą.

17. *przykład.*

A. sekonda — koniec szabli do środka.

B. fintuje filo.

A. odpiera je sekondą.

B. 1. pchnięcie powyż, albo 2. cięcie krótkie w głowę.

(*B.* odeprzeć może ad 1. tercą, kwintą lub primą; ad 2. kwintą lub tercą.)

Battuta i finta.

18. *przykład A.* i *B.* w tercy bez związku. (absence d' épée).

B. wykonuje battutę uderzając po nieprzyjacielskiej klindze od prawej ku lewej (ostrzem lub tylcem)

A. podstawia kontratercę zasłaniając instyktownie głowę z prawej, gdyż został przedtem tem cięciem kilkakrotnie trafiony.

B. 1. pchnięcie poniż do środka albo 2. cięcie w bok, albo 3. cięcie w pierś.

(*A.* parować może ad 1. kwartą lub sekondą, ad 2. sekondą lub niską tercą, ad 3. kwartą lub primą).

19. *przykład. A.* w tercy, koniec szabli do środka.

B. z sekondy — battuta od lewej ku prawej.

A. terca.

B. jak w przykładzie poprzednim.

(Jak z dwóch powyższych przykładów widać, opuszczamy w praktyce fintę cięcia krótkiego po battucie, ale jak wyżej wspomniałem, trzeba przeciwnika wpierw należycie przygotować, to znaczy musimy go najpierw trafić cięciem pojedynczem, (jak n. p. w przykładzie 18. cięciem w głowę z prawej); następstwem tego będzie, że przeciwnik w ten sposób przygotowany, zasłoni się po battucie tą a nie inną paradą; finta więc istnieje w tym wypadku rzeczywiście, ale tylko w przekonaniu przeciwnika).

20. *przykład A.* sekonda *B.* terca.

B. uderza tylcem szablę przeciwnika z dołu, fintując następnie cięcie wymachem w głowę.

A. podstawia kwintę.

B. 1. cięcie w bok, albo 2. pchnięcia poniż, albo 3. cięcie w pierś.

(*A.* parować może ad 1. i 2. sekondą, ad 3. primą lub kwartą).

21. *przykład A.* i *B.* jak wyżej.

B. wykonuje tą samą battutę ale fintuje następnie cięcie krótkie w prawy bok.

A. podstawia niską tercę.

B. omijając stosownie tę paradę wypada: 1. z pchnięciem poniż, albo 2. z cięciem wymachem w głowę (pierś).

(*A.* może parować ad 1. kwartą, ad 2. kwintą względnie primą).

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Ostatnią nagrodą, ofiarowaną przez króla Humberta był wielki złoty medal przeznaczony dla zwycięzcy w zawodach szermierczych w Legnano o mistrzowstwo Lombardyi.

Atletyka.

Filip Daryl
Odradzanie się fizyczne.

II.

Turystyka górska

z francuskiego

przetłumaczył Kł.

(Dokończenie).

Nareszcie, minęła chwila przyjemnych rozmyślań i nadeszła stanowcza godzina: chodzi o dostan e się na granitową pochyłość równie śliską jak dach gotycki, o przebycie rozpadlin; trzeba się na wąskim grzbiecie osła między dwiema przepaściami przesunąć, czołgać ze stopnia na stopień w wąskiej szczelinie dla kozic chyba stworzonej.

Do wzruszeń walki z trudnościami, przyłącza się przyjemność pokonania ich, duma jaką się czujemy przejęci na myśl, że za każdym ruchem narażaliśmy życie i że od jędrności nóg jedynie, pewności wzroku nieprzyćmionego najmniejszym zawrotem głowy i zręczności zdobytej ćwiczeniem, zależy w każdej chwili nasz ratunek.

Jest w tem nie dające się opisać uczucie zaufania do samego siebie i rado-

šnej pewności siebie, zrodzone z grożącego nam niebezpieczeństwa, jakiego się nigdzie nie doznaje, nawet na morzu, gdzie zawsze się jest poniekąd igraszką bałwanów, — podczas gdy w górach, mając grunt pod nogami, topór i dobry sznur pod ręką, nie ma trudności, śmiało można powiedzieć, którychby nie można przezwyciężyć i przepaści którychby nie można przebyć.

A gdy w końcu wydrapaliśmy się na szczyt najwyższy i zdobyliśmy ostatnią redutę, gdy potwór już pokonany — co za rozkosz jest usiąść i objąć wzrokiem falujący ocean lasów, łąk, śniegów i lodowców okolicznych, obserwować kontrasty cieniu i światła w wąwozach i na pasmach gór, rozpoznawać w dali sąsiednie góry zarysowujące się wyraźnie na tle błękitu. Wreszcie, kiedy słońce zachodzi, widzieć je przyobleczone w ten olśniewający kolor różowy, jakby w nim topniejące do tego stopnia, że stają się przeźroczyste jak olbrzymie masy kryształu i przybierają stopniowo fantastyczny wygląd lekkiej gazy, powiewającej na niebie.

Wszystko to wśród uroczystej ciszy a takiej zupełnej, że staje się niemal przygniatającą. Bo tam wysoko, z pospolitego życia, z jego szkarady, z jego małości, trosk i wrzawy, nic, nawet szmeru niema. Ludzie tak są nisko, tak nisko, że nie podejrzywa się nawet ich istnienia, nie pojmuje się zmysłami wysiłku tych karłów. Tak jak Chrystus z góry, gdzie go szatan wyprowadził ażeby go kusić, nie widzimy nic więcej na tym świecie oprócz jego nędzy.

Niestety! Dlaczegóż to nie może trwać zawsze? Dlaczego znów musimy schodzić na dół?

Rozmaitości.

Mistrzowstwo światowe w chodzie na paryskim miejskim torze w Vincennes dla zawodowców rozegrało się dnia 5. b. m. Czas chodu sześć godzin. Jako zwycięzca wyszedł Wiktor Bagré, ten sam, który w biegu maratońskim dla zawodowców przybył jako drugi za anglikiem Hurstem. Bagré jak i drugi zwycięzca Charbonnel są Francuzami. Rezultaty:

Wiktor Bagré 72 klm. 545 m. . . . 1
Charbonnel 71 klm. 490 m. 2
Chauvelot 69 klm. 600 m. 3

Anglik Hurst, który stawał do tych zawodów ustąpił w czwartej, a Holender Buff w piątej godzinie.

Piłka nożna.

Dr. Eugeniusz Piasecki.

II.

Zasady taktyki gry w piłkę nożną.

(Ciąg dalszy)

Przejdźmy do drugiego rzędu graczy, pośrednich (*Half-backs*, czyt. haf beks). Oto, jak ich taktykę określa C. W. Alcock *), wiceprezydent „Football Association“.

„Aby być pierwszorzędnym *half-back*, trzeba posiadać nieco więcej, niż zgrabne nogi. Aby to zadanie spełniać dobrze, należy mieć nietylko bystrość sądu dla przeciwdziałania taktyce przeciwnych napastników, lecz i wytrwałość oraz przytomność umysłu, potrzebną dla wyzyskania najlepszej sposobności ku pomocy dla swoich. Pośredni powinni być równie użyteczni dla celów napadu, jak dla obrony. Nie muszą koniecznie być bardzo silni, lecz główną jest rzeczą, aby byli obrotni, wprawni w dobrem kopaniu obiema nogami i w każdem położeniu, a zarazem w odbijaniu głową. Powinni naprzemian cofać się i postępować wprzód stosownie do tego, czy ich partya ma napadać, czy bronić się. Gdy są na stopie obronnej, nie powinni pod żadnym warunkiem gnać piłki (dribble), a jeśli są zagrożeni, lepiej jest podać piłkę jednemu z reszty pośrednich, lub pomagać obrońcom (backs) przez podawanie piłki lub przeszkadzanie przeciwnikom w napadaniu ich. W ogólności pośredni nie powinien kopać bardzo mocno. Przy obronie częstokroć przyniesie on bez porównania większą korzyść, niepokojąc (worrying) napastników strony przeciwnej i wstrzymując ich, niż kopiąc; i w istocie w większości wypadków powodzenie obrońców (backs) jest zależne od pomocy, jakiej udzielają im pośredni w odpieraniu napadu.

„Jeśli pośredni biorą udział w napadzie, taktyka ich będzie oczywiście inną. W tym wypadku mają oni wspierać napastników, a to głównie przez podawanie piłki graczowi będącemu w najkorzystniejszem położeniu. I tu pędzenia piłki nie doradzamy, mimo, iż nieraz się praktykuje z pożytkiem. Przy podawaniu napastnikom, piłka powinna iść jak najniżej, tak, aby dać stronie przeciwnej jak najmniej szans do opanowania jej. Tego rodzaju podawanie uskutecznia się najdokładniej brzegiem stopy; i w istocie dowiedziono, że daleko łatwiej osiągnąć precyzyę w tym sposobie kopania, niż kopiąc końcem stopy. Kopanie popisowe (gallery kicking) winno być zupełnie wykorzenione; w istocie zdatność pośredniego bynajmniej nie zależy od jego działalności w tym specyalnym kierunku. Zdarzają się sposobności, i to nie rzadko, gdzie pośredni może „bić w bramkę“; lecz w zasadzie“ jego zajęciem jest głównie dostarczanie sposobności dla innych. Pośredni — to przyjaciel obrońców zarówno, jak napastników — równie pożyteczny tym w napadzie, jak tamtym w obronie. Zarazem trzeba pamiętać, że pośredni winni pilnie śledzić napastników drugiej strony; w szczególności zaś z naciskiem zaznaczam, że środkowy pośredni (*centre half back*) musi ustawicznie baczcnie zwracać oko na środkowego napastnika strony przeciwnej.“ (C. d. n.)

*) The All England S ries. Association Football. London 1897.

Lawn-Tennis.

Zasady gry „Lawn-tennisa“.

(Ciąg dalszy)

Wygrywający 6 gier (*games*) wygrywa partyę (*set*). Gdyby obie strony miały po 5 gier, wówczas znów stoją gracze „równo“, a wygra ta strona, która zdobędzie dwie gry (*games*) jedną po drugiej.

Przy grze podwójnej (w 4 osoby) biorą spółgracze udział w grze dopiero po podaniu i pierwszem odbiciu piłki.

Co do podania i pierwszego odbicia obowiązują przepisy gry pojedyńczej, w ciągu zaś dalszym odbywa się gra na całem boisku ABCD. Partnerzy umawiają się między sobą lub ciągną losem, który ma z nich podawać w pierwszej grze i tak samo przeciwnicy co do drugiej gry. Partner gracza podającego w pierwszej grze, podaje w grze trzeciej, a partner gracza podającego w grze drugiej, podaje w grze czwartej i t. d. Tak samo odrzucanie podawanych piłek odbywa się na przemiany, przyczem jednak graczowi nie wolno odrzucić piłki, przeznaczonej przy podaniu dla jego partnera.

Przybory do „Lawn-tennisa“.

W punktach XX (zob. rycinę w numerze 4. str. 7) ustawia się dwa słupki drewniane lub żelazne $3^1/_2$ stopy (1·07 m.) wysokie, a pomiędzy nimi rozpina się siatkę sznurową, zazwyczaj wysmołowaną i opatrzoną wzdłuż wierzchniego brzegu białem obszyciem. Długość siatki wynosi zwyczajnie 42 stóp (12·8 m). Siatka musi być tak naprężona, aby jej wysokość przy słupkach wynosiła $3^1/_2$ stopy (1·07 m), w środku zaś 3 stopy (0·91 m).

Do gry używa się piłek gumowych, pokrytych białą lub kolorową flanelą. Średnica piłki wynosi 6·35—6·51 cm., waga zaś 53·15—56·7 gramów. Piłki kupować należy w najlepszym gatunku i przechowywać w suchem miejscu, w zimie zaś chronić od mrozu. Najlepiej utrzymują się piłki będące w ciągłem użyciu; piłka dłuższy czas nie używana twardnieje i traci sprężystość.

Dalszym przyrządem jest rakieta, zaopatrzoea w struny najlepszego gatunku i jak najdokładniej na ramce rozpięte — nie za słabo. Struny dobrze rozpięte po winny za uderzeniem w nie palcami wydawać dźwięk. Cena dobrej rakiety wynosi około 20 koron, dochodzi jednak za pierwszorzędne wyroby angielskie do 60 koron. Znane są z dobroci rakiety angielskie Slarengera (*The Renshaw, The Demon*), Felthama (*The Climax*), Ayeresa (*The Special*) i t. d. Waga rakiety wyciśnięta jest zazwyczaj na rączce a wynosi $11^1/_4$—15 uncyj (325—425 gr.), a musi być zastosowaną do siły gracza; cięższą rakietą dawać można silniejsze rzuty, ale też zbyt szybko męczy rękę i przeszkadza w szybkiem i zręcznem jej używaniu. Rakietę strzedz należy przed zbytniemi zmianami temperatury, szczególniej zaś przed wilgocią i zamoczeniem, dlatego też dobrze jest je trzymać w futerałach. Niektórzy gracze nasuwają na rękojeść rakiety gumową pochewkę, w ten bowiem sposób międziej się ją trzyma i rakieta w rękach się nie ślizga.

Ubranie.

Najodpowiedniejszym strojem jest białe, flanelowe lekkie ubranie, lekka czapeczka lub słomkowy kapelusz. Trzewiki najlepsze są skórzane z gumową podeszwą, bez obcasów. (C. d. n.)

Fotografia amatorska.

Zdjęcia fotograficzne bez obiektywu.

Jak wiadomo, zadanie fotograficznego obiektywu polega na tem, ażeby promienie światła idące z pewnego punktu skupić ze sobą w punkcie drugim i tym sposobem utworzyć wierne i dokładne jego odbicie. Każdy przedmiot świecący możemy uważać jako szereg punktów jasnych, z których każdy z osobna wysela swe promienie we wszystkie kierunki przestrzeni. Przeprowadzony przez obiektyw z każdego świecącego punktu promień światła, da nam najdokładniejsze jego odbicie, a zatem odbicie całego przedmiotu.

Kiedy obiektyw zastąpimy małym otworem, promienie przechodząc przez niego nie skupią się już razem ze sobą, lecz każda pojedyńcza wiązka promieni światła zajmie większą, średnicy otworu odpowiadającą płaszczyznę, a utworzony obraz będzie się składać niejako z samych małych, pojedyńczo przystawających do siebie odbić. Oczywiście odbicia

te pozbawione są prawdziwie absolutnej ostrości, lecz dla zwolenników nowych prądów, którym głównie chodzi o niepewny i ogólnie przytępiony charakter obrazu, wystarczają one najzupełniej. Prócz tego kamera taka nie wymagając żadnych a przynajmniej niewielkich kosztów, posiada jeszcze te zalety, że polem odbicia sięgając aż do 120 stopni, umożliwia z bliskiego oddalenia zdjęcia wysokich czy szerokich przedmiotów w dowolnej wielkości formatu, następnie perspektywicznie nie przerysowuje i do samych brzegów daje równą, jednakową ostrość odbicia.

Jedyną jej niedogodnością jest brak matówki; wskutek niemożności nastawienia, musi się ekspozycyą odgadywać. Jak łatwo zrozumieć, wskutek otworu posiadającego średnicę pomiędzy $^3/_{10}$ a $^7/_{10}$ mm., odbicie na matówce byłoby zaledwo dla oka naszego widoczne, dlatego też staje się ona tutaj zbyteczną. Chcąc przeto wiedzieć czas wyświetlenia, musimy przedewszystkiem znać moc światła, oddalenie płyty od otworu, dalej dokładną średnicę tegoż otworu i wreszcie stopień czułości płyt. Wprawa a wreszcie doświadczenie będą tutaj najlepszą regułą, bo podanie w tym celu tabeli, nie miałoby żadnej praktycznej wartości. Tyle tylko możnaby powiedzieć, ze ekspozycyę należy śmiało liczyć na minuty, bez obawy przeeksponowania. Jako punkt zasadniczy może wreszcie posłużyć uwaga, że ile sekund eksponowałoby się podwójnym obiektywem o najmniejszej diafragmie, tyle minut wyświetlania wymagałaby ta kamera o tej samej ogniskowej co powyższy obiektyw. Długoogniskowa przy większych formatach potrzebuje stosunkowo dłuższej ekspozycyi, aniżeli krótkoogniskowa przy mniejszych.

Szczególniejszą właściwość tych kamer można zauważyć na reprodukcyach sztychów i drzeworytów. Wykonane w oryginale cieniowania kreskami lub punktami, występują na negatywie jako delikatne, miękie półtony.

O konstrukcyi podobnej kamery nie wiele da się powiedzieć — jest ona nadzwyczajnie pojedyńcza. Zwykłe pudełko drewniane lub tekturowe, byle tylko nie przepuszczało wewnątrz światła, najzupełniej nadaje się do tego celu. Tylną ściankę, na której przytwierdza się płytę za pomocą sztyftów lub odpowiednich karbów, należy w ten sposób umieścić, ażeby mogła się otwierać i szczelnie zamykać, a to celem wygodnej i szybkiej zmiany płyt. Doskonałe zdjęcia dadzą się także uskutecznić na bromowym papierze, nie wymagamy bowiem od niego tylu szczegów co od innego papieru. Najdogodniej przymocować go pineskami do tylnej, wewnętrznej ścianki, uważając, ażeby leżał równo i gładko.

Do przedniej ścianki przytwierdza się cienką, metalową płytę (około 2 mm. grubości), albo po prostu zwykły czarny papier. Przy zastosowaniu papieru należy go przekłuć igłą rozgrzaną do czerwoności, przy zastosowaniu zaś metalowej płyty wywiercić otwór odpowiednim świderkiem. W każdym razie otwór ten powinien być okrągły, mieć ostre brzegi i leżeć w samym środku ścianki kamery.

Wielkość otworu zależy od oddalenia jego od płyty; przy oddaleniu 30 cm. osiąga się rezultaty otworem $^5/_{10}$ mm. średnicy, przy oddaleniu 8 cm. otworem $^3/_{10}$ mm. Wogóle podług reguły nie powinien on być większym nad 5 mm., ani mniejszym niżej $^1/_4$ mm. Taksamo ostrość jak i wielkość odbicia, zawisły od wielkości otworu i długości rozciągu kamery. Koniecznem jest przeto wiedzieć, jak długim powinien być przy danym otworze rozciąg kamery, ażeby otrzymać odbicie w możliwie jak największych granicach ostrości i odwrotnie, jak wielkim wobec danego rozciągu ma być otwór kamery. Podana niżej tabelela Colsona, podaje nam ten wzajemny stosunek.

Pierwsza pionowa kolumna mieści w sobie średnice otworu w milimetrach, druga zaś odpowiadający im rozciąg kamery. Trzecia kolumna wskazuje ostateczne granice, w których dostateczną jeszcze, relatywną ostrość można otrzymać, ostatnia wreszcie poucza, jak daleko możemy się zbliżyć do przedmiotu, ażeby uniknąć zupełnej nieostrości jego odbicia.

Srednica otworu w mm.	Rozciąg kamery dla najwyższej ostrości	Ostateczne granice rozciągu dla dostatecznej jeszcze ostrości.	Najwyżej dozwolone zbliżenie się do przedmiotu.
0,2	5	3 do 8	13
0,3	11	8 „ 15	45
0,4	20	15 „ 25	100
0,5	39	25 „ 37	200
0,6	44	37 „ 52	330
0,7	61	52 „ 70	492
0,8	80	70 „ 90	620
0,9	100	90 „ 111	1124
1.0	123	111 „ 136	1511

Tabela ta w praktyce oddaje nieoszacowane usługi, wskazuje, że n. p. rozciągowi 30 cm. dla otrzymania najwyższej ostrości odpowiada otwór o średnicy 0.5 mm., dalej, że przy otworze 0,7 mm., dostateczna ostrość waha się pomiędzy 52—72 cm. rozciągu kamery i t. d.

Przy odpowiedniem zastosowaniu dwóch takich otworów i przedzieleniu wnętrza kamery na dwie pionowe przegródki, może ona służyć także jako kamera stereoskopowa. W takim wypadku obydwa utwory muszą być jednakowej wielkości i leżeć na równej, poziomej linii, oddalonne od siebie o 6, 5 cm., czyli odpowiednio do przeciętnej odległości leżących na swej osi ludzkich oczu.

Wiktor Wołczyński.

Teatr.

Korespondencye.

Krynica w sierpniu 1900.

Od Niedzieli afisze głoszą już ostatni tydzień pobytu, chociaż zamiarem Rzeczypospolitej było pozostać tu do 26 sierpnia. Niestety, ciężkie warunki, w jakich pozostają artyści od kilku miesięcy, nie pozwalają dalej przedłużać gościny w Krynicy i już dnia 6 bm. wracają do Lwowa. Z ostatnich dni, wielkiem powodzeniem cieszył się „Kordyan", „Urzędowa żona", „Sybir" i „Joannes"; wszystkie te sztuki grano wobec zapełnionej widowni, a ciągłe oklaski towarzyszyły wybornej grze artystów. Prócz teatru piękna sala w Kursalu otwierała swoje podwoje dla kilku koncertów i tak, dnia 25 lipca odbył się koncert studenckiej Lutni, dnia 30 lipca pan Barącz ubawił publiczność w całem tego słowa znaczeniu swojemi wysoce artystycznemi produkcyami, a dnia 1 sierpnia pan Floryański, tenor opery Warszawskiej wyśpiewał nam swoim pięknym głosem cały szereg pieśni, z których największem uznaniem cieszyła się urocza pieśń Galla „Gdybym był młodszy dziewczyno". W koncercie tym wystąpił także młody pianista pan Friedman, który prócz znakomitej techniki posiada w grze swojej dużo uczucia. Nowa ta siła ma przed sobą piękną przyszłość.

Na ostatnie dni teatr zapowiedział „Tamtego" dalej koncert panny Ireny Bohusównej ze współudziałem p. Fiszera, oraz na pożegnanie „Kościuszkę", którego drugie przedstawienie oczekiwane jest przez gości Krynicy z niecierpliwością.

L. Z. Rawicz.

Z ostatnich dni.

O gdybym mógł głąb serca i skryte tajniki
Duszy mojej odsłonić, przedstawiłbym jasno,
Z jaką dzisiaj niechęcią siadam do kroniki,
By drażnić piórem dumę i ambicyę własną.
Bo czyż nie słuszna mojej niechęci przyczyna,
Kiedy czytam w dziennikach, jak rodzaj niewieści
Wynagradza w Paryżu zwycięzcę Jacquelina,
Rzucając mu pod nogi serduszek — trzydzieści.
Bodaj to na tym świecie w czepku się urodzić!
Ten, co nigdy na rymach nie łamał stalówek
(Choć nie wiele w miłości może mu to szkodzić),
Dostaje oświadczyny — i to ciepłych wdówek;
A kronikarz, co piórem walcząc dla idei,
Z trudem rymy dobiera, rytm na palcach liczy,
Zaginie w niepamięci bez wiary, nadziei,
Pochwycenia w ramiona słodkiej Beatryczy,
Któraby mu w nagrodę takich jak ta pieśni
Rendez-vous na tandemie codzień naznaczyła
I z węzłem, co dozgonną ich miłość zacieśni,
Serce i wertheimowską kasę otworzyła.
Ach, niestety, to mrzonki — minął czas lutnistów,
Dziś damy admirują w trykotach cyklistów. —

Więc gdy mię spodziewane nie miną harbuzy,
W zawieszeniu swą miłość zostawiam na razie
A wziąwszy z sobą wierne, nieodstępne Muzy,
Na stalowym wraz z nimi wyruszę Pegazie,
By się złączyć z druhami w uścisku najszczerszym
Na wyścigach słowiańskich w złotej, czeskiej Pradze.
Ba! ale dwunastego, to niby — *przed pierwszym....*
Przeto nim ruszę w podróż, jeszcze wpierw zawadzę
O kieszeń Redaktora, gdyż z suchym językiem
Jechać w takie upały dziecku Apollina,
To jakby lutnię strzaskać... kiedy z *forszusikiem*
I zaostrza się dowcip i butnieje mina.

Wiem, że to brzydko trochę i nie bardzo ładnie
Aż przed forum publiczne wywlekać finanse,
Lecz kogo brak mamony z wszystkich stron opadnie
I zdobycia jej traci najmożliwsze szanse,
Ten kpi sobie z formułek głupiej etykiety
I *savoir vivre* łamie — jak ja dziś, niestety!

A zresztą, gdybym został jak pani Kocięcka
Właścicielem rekordu, choćby Lwów-Kulików,
Klnę się, że jak mi rymu zabrakło na *ęcka,*
Tak nie żądałbym żadnych *forszusików.*
Lecz dyplom oprawiony w *secession* ramy
Wystawiłbym na sprzedaż w pierwsze lepsze kramy,
A pieniądz uzyskany z podobnej sprzedaży
Obróciłbym *na ścięcie* słowiańskich kolarzy.
Dopierożbym to w Pradze narobił furory
I „Gazecie sportowej" uzyskał splendory
Za to, że jej kronikarz w przeciągu godziny
Ścina wszystkich na umór — sam — bez gilotyny.

Ach! *a propos* Kocięckiej, własny obowiązek
Nakazuje mi podnieść jej tryumfy świeże;
Więc choć rozwiązać nie wart jestem jej... podwiązek,
Jako pierwszej mistrzyni jazdy na rowerze,
Niech mi przynajmniej wolno będzie w tej kronice
Uczcić ją jako polską na kole orlicę,
Której lot błyskawiczny rozpostartych skrzydeł
Wart jest dłuższych rapsodów i hymnów kadzideł.
Ale że rola moja, jak w każdym numerze
Na wierszach siedmdziesięciu kończy się niestety,
Więc niech panią Kociecką, choć boleję szczerze,
Wielbią *boskie peany* innego poety.

Wiktor Wołczyński.

P. S.

Już po oddaniu skryptu w ręce Redaktora
Widzę, jaką palnąłem kronikarską kaczkę,
Za którą grom piorunów spadł na autora
I w rękach szefa ujrzał — złowrogą trzepaczkę....
Ponieważ redakcyjnych tajemnic nie zdradzę,
Więc na razie prostuję, że w wrześniu dopiero
Wyścigi słowiańskie odbędą się w Pradze,
A dwunastego sierpnia, jak uciął siekierą,
Z pismem sokolem jazda Kraków-Lwów rozstawna,
Więc tak czy też owak na jedno wychodzi,
Myśl w powyższej kronice niczem nie poprawna,
Że *forszus* żadną miarą tutaj nie zaszkodzi,
Bo choć w innych warunkach, postanawiam święcie
Poprowadzić przybyłych z depeszą na *ścięcie.*

Z „Drukarni Udziałowej" Lwów, Lindego l. 8.

Tutki

Primus

(Specialite)

z najprzedniejszej bibułki francuskiej

Abadie

Wszędzie do nabycia!

Fabryka we Lwowie

przy ul. Mickiewicza 2

Wszędzie do nabycia!

Wiktor Tiring i Bracia

z Wiednia

Lwów, Jagiellońska 2

Ubrania dla cyklistów i sportowe ✿ Liberya dla służby

Przyjmuje zamówienia do miary wprost z Wiednia

PIERWSZA FABRYKA KRAJOWA

wyłącznie

Cukrów deserowych i Herbatników

A. TROCZYŃSKIEGO

we Lwowie, Pasaż Hausmana liczba 4

poleca najlepsze cukry, czekoladki, herbatniki i karmelki po cenie:

½ klg. Herbatników złr. —·60   ½ klg. Karmelków złr. —.40

„ Pomadek . . „ —·60   „ Czekoladek „ 1·—

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie.

ZARZĄD ✿ SZKOŁY ✿ JAZDY

„Patria“

we Lwowie

ul. 3-go Maja l. 13 (róg ul. Kościuszki)

poleca

rowery drogowe, zbytkowe, bezłańcuchowe

specyalne dla terenów górzystych t. zw.

„Variand“

rowery z przyrządem wolno bieżącym t. zw.

„Free Whell“

z fabryk: »Patria« w Solingen, Seidel & Naumana »Germania« w Dreznie, »Austria« w Dreznie i The Premier Cycle Co Ltd w Coventry

po cenach od 90 zł. począwszy

przy wygodnych warunkach spłaty

DLA o KUPUJĄCYCH o ROWERY o NAUKA o BEZPŁATNA

Poszukujemy zastępców dla prowincyi

Najwyborniejsze

cukry deserowe ✿ pół kg. 1 zł. 20 ct.

oraz

Czekoladę i Cacao

poleca

FABRYKA PAROWA **H. TRETERA** FABRYKA PAROWA

Lwów, pl. Maryacki 7

Kupujmy znakomite wyroby własne! ✶ Precz ze sprowadzaną tandetą!



Pracownia mechaniczna i skład rowerów

we Lwowie, ulica Kręta l. 5.

(obok hotelu George'a)

Kazimierza Puchalskiego

przyjmuje wszelkie reparacye, a mianowicie:

Rowery różnych konstrukcyj, łańcuchowe i bezłańcuchowe oraz powozy, trycykle i bicykle motorowe.

Wykonuje także wszelkie sztuczne roboty ślusarskie.

Odpowiedzialny redaktor: **Kazimierz Hemerling.**

Z „Drukarni Udziałowej“, Lwów, Lindego 8.